Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 6 stycznia 1928 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok V. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 5 (1052)

ś. † p.

Piotr Sempliński

nauczyciel szkoły państwowej rzemieślniczo-przemysłowej w Wilnie

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł 4 stycznia 1928 r. w wieku lat 45.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala na Wilczej Łapie do kościoła Serca Jezusowego, Archanielska 6, odbędzie się dnia 6-go stycznia r. b. o godz. 4.30 wieczorem.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 7 stycznia o godz. 11 rano, poczem nastąpi eksportacja na cmentarz po Bernardyński, o czem zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

6363 **żona i szwagierka.**

Na horyzoncie wyborczym.

Horyzont wyborczy tonie jeszcze dotychczas w mgławicy różnych, nieraz nawet wzajem wykluczających się, koncepcyj, jednak coraz już wyraźniej zarysowują się kontury tych kadłubowych stronnictw czy też koalicyj stronnictw, które będą decydowały o tem, jaką ma być Polska, poczynając od nowej kadencji sejmowej.

Przedewszystkiem przybrał już wyraźne oblicze i zajął konkretne stanowisko obóz prorządowy, obejmujący w *„Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem“* wszystkie te elementy państwowo-twórcze, które zdecydowały się dla dobra ogólnego zrezygnować na pewien czas ze swych programowych założeń, aby poprzeć i ugruntować poczynania rządu Marszałka Piłsudskiego, zmierzające do przebudowy Polski. W środkowych okręgach wyborczych są już nawet ustalone kandydatury i uzgodniony został stosunek liczbowy poszczególnych ugrupowań do spodziewanych wyników wyborczych. Niewyjaśniona jest tylko jeszcze dostatecznie sytuacja na kresach państwa, a więc na Wołyniu, w Małopolsce, na Pomorzu i t. d. U nas na Ziemiach Wschodnich weszły narazie do „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“ Partja Pracy, Związek Naprawy Rzeczypospolitej i nieokreślony narazie „Związek Rolników Ziem Wschodnich“ (*nie Helmana*), który organizuje sekretarz Rady Wojewódzkiej Związku Osadników Wojskowych p. Kamiński. Stosunek innych ugrupowań polskich, które w zasadzie popierają rząd Marszałka Piłsudskiego nie został tu jeszcze jasno i wyraźnie skrystalizowany. W każdym razie dni najbliższe przyniosą nam tu ostateczne tego stosunku wyjaśnienie.

Niewykluczonem jest jednak, że oprócz tych ugrupowań, które już się opowiedziały za rządem, pójdą z nim i inne, które narazie trzymają się zdaleka. Może je bowiem zmusić do tego rzeczywistość, która daleką jest od wszelkiego doktrynerstwa i niezawsze idzie w parze z wyolbrzymionemi ambicjami i dufnością w siebie wodzów. Mowa tu o „Piaście“ i „Chadecji“, których wodzowie siłą przedmajowego rozpędu prą do walki z rządem, napotykają jednak w tym kierunku na zdecydowany opór wśród członków swych prowincjonalnych zarządów, które stoją na stanowisku współpracy z rządem. Naprzykład „Piast“: lawiruje dotychczas, konferując to ze Związkiem Ludowo-Narodowym, to z Chadecją, to znów nieoficjalnie z rządem, nie krystalizując jak zwykle swej polityki, a tymczasem niezliczone uchwały zjazdów chłopskich i sołtysowskich ustalają wyraźnie, jakie są tendencje i zapatrywania masy chłopskiej na to, co się w państwie dzieje. Wodzom „Piasta“ marzy się wciąż przodująca rola w państwie, widzi im się taka konjunktura wyborcza, którąby nietylko zapewniła im dotychczasowy stan posiadania, ale i umożliwiła zdobycie jeszcze kilku, czy kilkunastu nadprogramowych mandatów. Gdyby nie te marzenia ściętej głowy i gdyby „Piast“ miał więcej poczucia tej rzeczywistości, którą przywraca stale na pamięć prowincja, dawnoby się już zdecydował na współpracę z bezpartyjnym blokiem rządowym.

To samo, może tylko nie w równej mierze, jest z chadecją. Warszawscy przywódcy chadecji, znajdujący się w bezpośredniej intellektualnej i innej zależności od endecji, dążą pokątnie do współpracy ze Związkiem Ludowo-Narodowym, który nie chcąc operować na wąskiej bardzo kładce, wiszącej nad przepaścią własnej organizacji zmierza do utworzenia większych całości, któreby mu umożliwiły ukrycie właściwego niemiłego dla mas oblicza, a wysunięcie zewnętrznych ozdób. Ozdobą tą z powodzeniem mogłaby być chadecja, jedyna z dawnej „ósemki“ organizacja, która w przeciwstawieniu do ogólnej bezprogramowości szowinistycznej prawicy, może się poszczycić jasnem i wyraźnem obliczem społecznem. Ale tu znowu wchodzi w grę prowincja, na której większość zarządów wyłamuje się z pod dyrektyw zendeczonej Centrali i opowiada się za samodzielną polityką i to taką, któraby wysuwała na pierwszy plan *demokratyczność i państwowość* stronnictwa, jednem słowem te dwa pierwiastki, które są najlepszym łącznikiem z rządem i programem bloku bezpartyjnego, łączącego w sobie różne elementy społeczne.

Ta samodzielność polityki prowincjonalnych zarządów chadecji znalazła jak najszersze zastosowanie w zachodnich dzielnicach Polski, utorowała sobie już wolną drogę w Białymstoku, gdzie wszelkie związki zawodowe postanowiły pójść za rządem Marszałka Piłsudskiego i toruje sobie drogę w całym szeregu miast w Kongresówce i Małopolsce.

U nas w Wilnie (poza Wilnem chadecja w województwach wschodnich nie ma żadnego wpływu) p. Engiel, przywódca lokalnej chadecji, nie zajął dotychczas zdeklarowanego stanowiska. Wprawdzie wczoraj rozeszła się pogłoska, że w Wilnie doszło już do porozumienia między Związkiem Ludowo Narodowym a Chadecją w sprawie utworzenia wspólnego bloku wyborczego—jakoś nam jednak w to się wierzyć nie chce. Wątpimy bowiem bardzo, by p. Engiel wdawał się w zupełnie niepewną tranzakcję z takim bankrutem politycznym, jakim jest endecja.

Przecież ci posłowie, którzy za najlepszych czasów endecji przeszli z Wilna do Sejmu, w 8/10 wybrani zostali głosami chadecji. Czyżby więc p. Engiel teraz, kiedy poza ugrupowaniami zdeklarowanie radykalnemi wśród ogółu mieszkańców Wilna panują wszechwładnie tendencje prorządowe i antyendeckie—nie mógł się zdobyć na samodzielność, wziąć rozbrat z dotychczasowym sprzymierzeńcem i pójść tam, dokąd woła *vox populi?* Zdaje się, że to byłoby i rozumniejsze i dla samej chadecji pożyteczniejsze, niż blokowanie się z bankrutami. *Krajowe Stronnictwo Ludowe Ziem Litewsko - Białoruskich „Zjednoczenie“*, stojące na gruncie zdecydowanie *krajowym* i dążące do wywalczenia dla Ziem Wschodnich *autonomji terytorjalnej*, trzyma się na uboczu. Idzie własną, krajową drogą. Z wyników dotychczasowych jego prac można wnosić z całą pewnością, że idea krajowa, poczucie odrębności gospodarczej, kulturalnej i psychologicznej wśród mieszkańców ziem naszych są bardzo żywe, tak żywe, że zbliżające się wybory mogą doprowadzić do pełnej naszych postulatów realizacji.

lit.

Popierajcie przemysł krajowy.

Z Litwy Kowieńskiej.

Potwierdzenie wiadomości o demarche mocarstw zachodnich.

RYGA, 5.I (ATE). „Rig. Runschau“ donosi, że w kołach politycznych potwierdza się wiadomość o demarche mocarstw zachodnich w Kownie w celu skłonienia rządu litewskiego do przyśpieszenia rokowań z Polską.

Kowno oczekuje przedstawiciela Ligi Narodów.

RYGA, 5.I (ATE) Wbrew poprzednim zaprzeczeniom, donoszą z Kowna, że spodziewają się tam przybycia przedstawiciela Ligi Narodów, który wpłynąć ma na przyśpieszenie rokowań polsko-litewskich.

Prześladowanie socjalistów.

RYGA, 5.I (Ate). „Socjaldemokrat“ donosi, że ze wszystkich stron Litwy nadchodzą wiadomości o aresztowaniach socjalistów litewskich. Partja ta podlega takiemu prześladowaniu, że aresztowują nietylko członków partji socjalistycznej, ale też i ich rodziny. Policja znęca się nad aresztowanymi—oskarżając ich o działalność przeciwko rządowi.

Demonstracja „Związku Oswobodzenia Wilna“.

Według nadeszłych w dniu wczorajszym do Wilna wiadomości przed paru dniami w Worniach na Litwie doszło do demonstracyj antyrządowych. Demonstracje zorganizował „Związek Oswobodzenia Wilna“, który uważa, iż na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów, Waldemaras poniósł niepowetowaną klęskę.

W demonstracjach wzięło udział paraset osób. Na ul. Telszewskiej tłum wzniósł okrzyk:

„Waldemaras sprzedał Wilno Polakom“.

Podczas demonstracji interwenjowała policja, która aresztowała 10-ciu demonstrantów.

Usuwanie urzędników.

KOWNO, 5.I (ATE). W dalszym ciągu na całej Litwie odbywa się usuwanie urzędników, podejrzanych o nielojalność względem Waldemarasa. Przeważnie usuwani są urzędnicy, należący do partji chrz.-demokratycznej. Na ich miejsce są wysuwani ludzie Waldemarasa. Większość urzędów dotychczas była obsadzona przez chrz. demokratów, to też zmiany na stanowiskach potrwają jeszcze przez dłuższy czas.

W Kownie.

W Kownie w nocy z 1 na 2 b. m. policja litewska na polecenie prefektury dokonała rewizji we wszystkich prawie drukarniach kowieńskich szukając antyrządowej bibuły socjal-demokratycznej. Rewizje te zostały przeprowadzone w związku z tem, iż organa śledcze skonstatowały, że odezwy antyrządowe nawołujące do obalenia faszystowskiego rządu Waldemarasa, które w setkach tysięcy egzemplarzy zostały rozrzucone w Marjampolu, Kownie, Wiłkomierzu, Onikszcie, Poniewieżu, Jeziorosach i t. d. były wysłane z Kowna.

Narazie poszukiwania te nie dały żadnych rezultatów.

Na terenie Kowna, według dotychczas nadeszłych do Wilna danych, został aresztowany Kazimierz Czudis, którego władze litewskie podejrzewają o współudział w drukowaniu odezw.

Według informacyj, jakie udało się nam uzyskać od przebywających w Wilnie emigrantów, litewskich Czudis do partji socjal-demokratycznej nie należał i w kołach politycznych nie był znany.

Nowa fala terroru na Litwie.

Według nadeszłych w dniu dzisiejszym z Litwy wiadomości w tych dniach z polecenia władz centralnych kowieńskich policja litewska dokonała masowych aresztowań w szeregu miejscowości jak w pasie przygranicznym tak i w głębi kraju.

Aresztowania we wszystkich zakątkach Litwy dokonane jednocześnie w ciągu dwóch dni 1 i 2 b. m. wskazują, iż rząd litewski oddawna przygotowywał się do zadania ostatecznego ciosu opozycji.

Już w dniu wczorajszym podaliśmy wiadomość o zbrojnych wystąpieniach chłopów w pasie przygranicznym, licznych aresztowaniach i ujęciu w Szyrwintach Pranasa Masiunasa, który utrzymywał ścisły kontakt z socjal-demokratami w Kownie. Obecnie okazuje się, że aresztowanie Masiunasa nastąpiło w chwili masowych rewizyj.

„Warunki“ litewskie.

KOWNO, 5. I. (Ate). Wobec rokowań polsko-litewskich wysuwane są ze strony litewskiej coraz to nowe trudności, które krystalizują się między innemi w formie żądań niezrozumiałych i nieprawdopodobnych, jak to np. ujmuje „Lietuva“.

Półurzędowe to pismo, zamiast iść torem pojednawczej umowy genewskiej, podaje warunki, pod jakiemi Litwa zgodzi się na prowadzenie bezpośrednich rokowań z Polską. Warunki te są następujące:

Polska ma wycofać wojska z linji demarkacyjnej (?); Polska ma wycofać organizacje emigrantów politycznych w głąb kraju; straż graniczna polska ma być w ten sposób zreorganizowana, aby wszelkie przekroczenia granicy z Polski na Litwę były niemożliwe.

Skoro Polska te warunki wypełni, to wówczas dopiero będą mogły się rozpocząć rokowania polsko-litewskie.

Obok tych warunków wstępnych „Lietuva“ naturalnie wysuwa swe pretensje do Wilna, przyczem oświadcza, iż Litwa ma od Polski zażądać odszkodowania (?). Odszkodowanie ma być zapłacone w ten sposób, jak je wypłaciły Litwie Niemcy za pobyt oddziałów wojskowych, wracających z wojny światowej.

Propozycje niemieckie.

BERLIN, (Pat). Organ wicekanclerza Rzeszy Hergta „Deutsche Tagesztg“ donosi, że Argentyńskie T-wo Przyjaciół Ligi Narodów wystosowało do przewodniczącego Ligi Narodów pismo, w którem proponuje załatwienie kwestji polsko-litewskiej przez oddanie Niemcom korytarza i zapewnienie Polsce dostępu do morza przez Litwę.

„Deutsche Tagesztg“ wyraża zadowolenie z tej egzotycznej propozycji, zaznaczając, że tego rodzaju propozycja pochodząca z Argentyny dowodzi, iż nawet w Ameryce Połudn. szerzy się przekonanie o niemożliwości utrzymania obecnego stanu rzeczy.

Najście litewskiej straży granicznej.

Krwawe zajście w okolicy jeziora Rynochy.

W dniu wczorajszym o godz. 6 rano na odcinku granicy polsko-litewskiej w święciańskiem około jeziora Rynochy miało miejsce krwawe zajścia, którego ofiarą padł policjant straży litewskiej. Zajście wynikło na tym tle, iż przechodzący rano patrol K. O. P. zauważył po stronie polskiej oddział litewski złożony z pięciu ludzi. Litwini usiłowali spiłować słup graniczny polski.

Na interwencję polskiej straży granicznej Litwini odpowiedzieli obelgami, wobec czego sierżant dowódca polskiego patrolu w myśl rozkazu swych władz zwierzchnich oddał salwę karabinową w górę. Litwini odpowiedzieli strzałami, a wycofawszy się na swój teren rozpoczęli regularnie ostrzeliwać żołnierzy polskich. Wywiązała się strzelanina, w wyniku której zabity został strażnik litewski, którego trupa zabrali Litwini uchodząc w głąb swego terytorjum. Zaznaczyć należy, iż całkowitą odpowiedzialność za zajście ponoszą Litwini, których straż została uprzedzona o rozkazie władz polskich użycia broni, wrazie najścia na nasz teren.

P. Oryng przybył do Kowna.

KOWNO, 5.I (Pat). Wbrew dotychczasowemu swemu stanowisku, rząd litewski ostatecznie udzielił swej zgody na przejazd korespondenta P. A. T. przez granicę polsko-litewską wprost do Kowna. Korespondent P. A. T. p. Oryng przybył do Kowna dn. 4 stycznia wieczorem.

Ostatnie rozporządzenie Prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA, 5.I (Pat). W Nr. 1-ym „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polsk.“ z dnia dzisiejszego ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z d. 10 maja 1927 r. o prawie prasowem z uwzględnieniem zmian wprowadzonych rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dn. 28 grudnia 1927 r. W tym samym numerze Dziennika Ustaw ogłoszono również rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 10 maja 1927 r. zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach z uwzględnieniem zmian, wynikających z rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 28 grudnia 1927 r.

KOMUNIKAT.

Dnia 7 b. m. w sobotę od godz. 20 m. 30 do godz. 21 m. 15. staraniem działu naukowego Zakładów Elektromedycznych W. Makowski Warszawa, odbędzie się w Sali Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego (Zamkowa 24), wyświetlanie filmów dotyczących stosowania diatermji w różnych dziedzinach lecznictwa, na który to pokaz zaprasza się pp. Lekarzy.

Wstęp bezpłatny i wyłącznie dla pp Lekarzy. 6368.

Perspektywy rozwojowe poczt i telegrafów na Ziemiach Wschodnich.

(*Dokończenie*).

Powyższy stan rzeczy, który nie można uważać za sprzyjający dalszemu zgęszczaniu sieci pocztowej w drodze otwierania agencyj pocztowych, nabiera znaczenia bardzo aktualnego problemu wobec występujących — z objawami już wyraźnego niepokoju ze strony władz pocztowych — coraz to nowych i większych nadużyć w agencjach pocztowych, połączonych ze znacznemi stratami dla Skarbu Państwa.

Zanik skrupułów moralnych, a conajmniej znaczne podważenie w sumieniach elementarnego poczucia poszanowania i nietykalności grosza publicznego sprawiają, że Zarząd Pocztowy, powierzając kierownictwo agencji danemu kandydatowi o stwierdzonych przez władze dobrych naogół kwalifikacjach moralnych i nienagannej opinji nietylko, że niema żadnej gwarancji prawidłowego prowadzenia operacyj pieniężnych w agencji, lecz, jak dotychczasowe w wielu wypadkach, smutne doświadczenie wykazuje, z przyjęciem nowego kandydata na agenta pocztowego łączy bezwzględnie ryzyko interesów Skarbu.

Jeśli chodzi o zabezpieczenie Skarbu przed nadużyciami z winy niektórych agentów, to i posiadane przez Dyrekcję pisemne zastrzeżenia co do poręki materjalnej zamożniejszych osób trzecich za czynności agentów pocztowych nie przedstawiają w każdym wypadku bezspornej i skutecznej gwarancji dla Skarbu z tytułu urzędowania odnośnego agenta.

Składane Dyrekcji „poręczenia" osób trzecich za czynności agentów w większości wypadków nie mogą być wciągnięte, jako swego rodzaju zobowiązania materjalne do hipoteki na nieruchomościach poręczycieli dla tej prostej przyczyny, że poręczyciele, zgłaszający pisemnie gotowość pokrycia wszelkich szkód Skarbu, jakie mogą wyniknąć z winy agenta, za którego oni poręczają, nie mają zaprowadzonej hipoteki.

W praktyce moc gwarancyjna tej kategorji poręczeń sprowadza się często do bardzo przykrego i kosztownego dla Skarbu złudzenia, gdyż okazuje się, że z chwilą popełnienia przez agenta jakiegoś nadużycia jego poręczyciele sprzedają swoje nieruchomości, czyniąc niemożliwem dochodzenie na nich jakichkolwiek pretensyj Skarbu Państwa.

Uzasadnia to w dostatecznej mierze potrzebę rewizji dotychczasowego programu rozszerzenia sieci agencyj, — rewizji, będącej nakazem i podyktowanej warunkami obecnej chwili, a o której już poprzednio miałem sposobność powiedzieć słów kilka.

Streszczając stanowisko w tej sprawie, a mianowicie, że zarówno z punktu widzenia nieobciążania ludności kresowej dodatkowemi uciążliwemi świadczeniami na rzecz poczty, jako też ze względów ściśle Zarząd Pocztowy dotyczących dalsze uruchamianie agencyj pocztowych będzie się zapewne odbywało w bardzo powolnem i ostrożnem tempie, pragnąłbym podać do wiadomości interesującegosię temogółunieco szczegółów, dotyczących możliwości skierowania naturalnej ekspansji rozwojowej instytucji poczt i telegrafów w innym, niż tworzenie agencyj kierunku.

Rozporządzeniem p. ministra Poczt i Telegrafów z dnia 3 czerwca 1927 r. na podstawie art. 1 ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie powołane zostały do życia i uregulowane prawne warunki istnienia t. zw. pośrednictw pocztowych.

Intencją tego rozporządzenia i celem, który przyświecał Ministerstwu Poczt i Telegrafów przy wykreślaniu zasadniczych ram organizacyjnych tego najniższego typu placówki pocztowej, jakim ma być właśnie t. zw. pośrednictwo pocztowe wzgl. pocztowo-telegraficzne był zasadniczy wzgląd na udogodnienie ludności na każdym kroku korzystania z usług poczty.

W miejscowościach więc, gdzie słaby stan zaludnienia i warunki lokalne nie uzasadniają potrzeby uruchomienia urzędu pocztowego wzgl. agencji, a znaczna odległość od urzędu pocztowego bardzo utrudnia mieszkańcom tych mniejszych osiedli i miejscowości załatwianie swoich spraw pocztowych, mogą być zakładane pośrednictwa pocztowe.

Odmienne warunki na terenie Dyrekcji Wileńskiej i niezbyt zachęcające z uwagi na poprzednie wywody — widoki pomnażania ilości agencyj zezwalają na uczynienie wyłomu w tym kierunku że w miejscowościach, w których znalazłyby się warunki na uruchomienie nawet i agencji pocztowej, nie należałoby otwierać agencji, a pośrednictwo pocztowe, które z czasem przy wydatniejszym wzroście ogólnego obrotu pocztowego i telegraficzno-telefonicznego (w niektórych miejscowościach) winno być przekształcone bezpośrednio na urząd pocztowy najniższej t. j. VI klasy (w porządku organizacyjnym urzędów).

Rolę zatem obecnie czynnych agencyj pocztowych, jako podstaw otwierania w przyszłości na ich miejsce urzędów pocztowych, będą mogły częściowo spełniać pośrednictwa pocztowe. Stosownie do zakresu czynności pośrednictwa dzielą się na pośrednictwa o zwykłym i pośrednictwa o rozszerzonym zakresie czynności.

1. Pośrednictwo o zwykłym zakresie czynności wykonywa:

a) sprzedaż znaczków i płatnych druków pocztowych;

b) wyjmowanie przesyłek z pocztowych skrzynek listowych;

c) przyjmowanie i wysyłanie zwykłych przesyłek listowych oraz telegramów krajowych z wyjątkiem telegramów pilnych;

d) wydawanie zwykłych przesyłek listowych, dokumentów oddawczych na przesyłki rejestrowane oraz telegramów adresowanych „pocztą", „poste restante" i telegramów dosłanych pocztą;

e) odsyłanie kwot pobranych gotówką do urzędu pocztowego, do którego pośrednictwo przydzielono.

2. Pośrednictwo o rozszerzonym zakresie czynności wykonywa oprócz czynności pod 1 a) do e) także:

a) przyjmowanie, wysyłanie i wydawanie poleconych przesyłek listowych;

b) pośredniczenie w rozmowach telefonicznych,—w tych wypadkach, gdy w pośrednictwie zaprowadzono służbę telefoniczną.

Dyrekcje P. i T. mogą pośrednictwom o rozszerzonym zakresie czynności pod warunkami osobno określonemi przez M. P. i T. nadto poruczyć: przyjmowanie wpłat i realizowanie wpłat w obrocie przekazów pocztowych—do kwoty 50 zł. przyjmowanie i wydawanie paczek bez podanej i z podaną wartością do 50 zł. listów wartościowych z podaną wartością do 50 zł.

Wobec niepewności, połączonej z powierzaniem płynnej gotówki kasowej w wyższych kwotach osobom, niezwiązanym trwalszym i na realniejszych podstawach opartym stosunkiem służbowym z państwem w okręgu wileńskim przewiduje się narazie zakładanie w zasadzie tylko pośrednictw o zwykłym zakresie czynności.

Kierownik pośrednictwa nie jest ograniczony w wykonywaniu swoich czynności żadnemi, ściśle określonemi godzinami urzędowemi; jest on tylko obowiązany o każdej porze dnia, o ile on lub zastępca jest obecny w domu, spełniać czynności, należące do zakresu działania pośrednictwa.

Czynności kierownika pośrednictwa w małej wiosce, przy wyszczególnionym powyżej bardzo ograniczonym zakresie tych czynności nie będą stanowiły niejednokrotnie nawet jednej godziny stałej efektywnej pracy w stosunku dziennym; korzyść natomiast dla ludności z posiadania takiego pośrednictwa będzie niewątpliwa, a interesy Skarbu nie byłyby narażone na niebezpieczeństwo w tym stopniu, jak to ma miejsce z agencjami.

Trudności, jakie będą do pokonania na tem polu i które według wszelkiego prawdopodobieństwa opóźniać także będą realizowanie zamierzeń Dyrekcji w tym kierunku leżą po stronie najbardziej w dobie obecnej drażliwej, bo finansowej całej tej sprawy. Do stanowiska kierownika pośrednictwa, mającego być bezpłatnym urzędem honorowym, przywiązana jest wypłata t. zw. ryczałtu kancelaryjnego w wysokości 10 wzgl. 15 zł. miesięcznie.

Ta okoliczność przy konsekwentnem przestrzeganiu wypowiedzianej na wstępie zasady t. j. unikaniu zmuszania ludności do świadczeń na rzecz poczty, wskazuje na obowiązek szerszego zainteresowania się względami dobra ogółu (za jakie uważać przecież należy uruchomienie pośrednictwa w miejscowości, pozbawionej przedtem wszelkich połączeń pocztowych) ze strony urzędników i funkcjonarjuszów innych władz i urzędów państwowych.

Personel pozostający na służbie państwowej przewyższa pod względem wyrobienia społecznego przeciętny typ innego obywatela. Nie jest mu obcą idea pracy społecznej. I w tym też wypadku przy zachęceniu ze strony wyższych władz przełożonych niewątpliwie możnaby pozyskać liczny szereg kandydatów na kierowników pośrednictw w osobach nauczycieli szkół powszechnych, niższych funkcjonarjuszów policji i pracowników mniejszych stacyj kolejowych. Zajęcia na stanowisku kierownika pośrednictwa pocztowego, absorbujące bardzo mało czasu i nieskrępowane żadnemi godzinami urzędowemi, nie będą pozostawały w żadnej kolizji z innemi właściwemi czynnościami odnośnych funkcjonarjuszów.

W tej, tak zaiste, ważnej sprawie, panowie szefowie wchodzących tu w rachubę władz winni spowodować nieczynienie trudności i zaniechanie zbytniej formalistyki przy obejmowaniu przez podległych im pracowników stanowisk kierowników pośrednictw.

Jeżeli inne władze użyczą swego poparcia dla usiłowań władz pocztowych jest nadzieja, że w niedługim już czasie również i na obszarze województw wschodnich powstanie wzorem zachodnich i południowych dzielnic naszego kraju gęsta sieć pośrednictw pocztowych, składających się na istotnie potężne rozszerzenie i spopularyzowanie poczt, telegrafów i telefonów na tych ziemiach.

Alfons Stępień

Wiadomości przedwyborcze

Sprawdzanie list wyborców.

Zgodnie z kalendarzem wyborczym, poczynając od dnia 2 stycznia wszystkie komisje obwodowe wyłożyły celem sprawdzania przez mieszkańców Wilna listy osób uprawnionych do głosowania przy wyborach do Sejmu i Senatu. W pierwszych jednak dniach wyłożenia list ruch panował nikły, co świadczy, iż ludność nie orjentuje się w doniosłości tej czynności i wybranie się do lokalu komisji odkłada na później.

Na podstawie praktyki wyborczej wiadomo, iż w ostatnich dniach 2-tygodniowego okresu wyłożenia list w lokalach komisyj tworzą się ogonki interesantów, którzy narażają sami siebie na stratę. W pracach komisyj zaś powodują zamieszanie.

Z tego względu nie wolno zwlekać z udaniem się do komisji celem sprawdzenia czy nazwisko danego wyborcy zostało na listę wciągnięte. (S).

Blok chadecji z endecją?

Jak się dowiadujemy, ostatnio doszło podobno do porozumienia pomiędzy związkiem Ludowo-Narodowym a Chrześcijańską Demokracją w sprawie stworzenia wspólnego bloku wyborczego.

Uchwały Zjazdu Białor. Centr. Zjednocz. Komitetu Wyborczego.

Dajemy poniżej 3 rezolucje Zjazdu Białor. Centr. Zjedn. Komit. Wyborczego („Sielsajuz" i Chadecje: katolicka i prawosławna), który się odbył w Wilnie 28 ub. m. i o przebiegu którego podawaliśmy w swoim czasie. Uchwały te brzmią następująco:

Rezolucja I.

Zjazd, zwołany przez Białor. Centr. Zjedn. Komitet Wyborczy przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z działalności pierwszego białoruskiego przedstawicielstwa parlamentarnego — Białoruskiego Klubu Poselskiego, oraz wyraża podziękę wszystkim posłom białoruskim, którzy walczyli o prawa i interesy narodu białoruskiego.

Rezolucja II.

Wobec tego, że zarówno polska ordynacja wyborcza, jako też ogólna sytuacja mniejszości narod. w Polsce zmusza nas Białorusinów do zabiegania na okres wyborów o wspólny front z innemi mniejszościami narodowemi,— Zjazd Białor. Zjedn. Centr. Komit. Wyborczego w dn. 28 grudnia 1927 r. postanawia:

Nawoływać całe społeczeństwo białoruskie, oraz wszystkie stronnictwa nieugodowe do skupienia się przy Białor. Centr. Zjedn. Komitecie Wyborczym i do wystąpienia podczas wyborów do Sejmu i Senatu z jedną wspólną listą bloku mniejszości narodowych.

Rezolucja III.

Uważając, że nadszedł już czas, w którym również i niewiasta białoruska winna wziąć czynny udział w walce o prawa narodu białoruskiego oraz widząc, że myśl o takiej pracy już powstała wśród kobiet-Białorusinek, czego dowodzi chociażby zjazd kobiet Białorusinek powiatu wołożyńskiego, — Zjazd Białor. Zjedn. Komitetu Wyborczego nawołuje wszystkie kobiety Białorusinki do wykonania swego obowiązku obywatelskiego, a mianowicie do podtrzymania akcji Biał. Zjedn. Kom. Wyb., oraz do głosowania na kandydatów, wystawionych przez Komitet.

Komitet zaś ze swej strony zatroszczy się o to, by do przyszłego parlamentu polskiego przeszły również i przedstawicielki kobiet białoruskich.

Odezwy wyborcze „Bundu".

W dniu wczorajszym ukazały się odezwy „Bundu".

Jak twierdzi „Cajt" w Nr. 597 „Bund" wystawia w Wilnie listę demonstracyjną dla rozbicia mandatu żydowskiego.

Nowe czasopismo wyborcze.

W dniu wczorajszym ukazał się Nr1 nowego czasopisma w języku białoruskim p. t. „Narodnaja Niwa". Jest to organ „Prawosławnego Demokratycznego Zjednoczenia".

OŚWIADCZENIE.

Wzruszony oddźwiękiem, wywołanym w części prasy wileńskiej przez „Betlejem Ostrobramskie", a następnie—głos mój o regjonalizmie Pana Prezesa Syndykatu Dziennikarzy w Wilnie, ubolewam, że ze strony moich przeciwników padły pod moim adresem słowa obelżywe, których ja w wiadomym artykuliku nie używałem. Zwracam je przeto w całości autorom tych soczystych określeń, nie podejmując rękawicy, gdyż tego rodzaju bronią walczyć nie umiem i nigdy się nie nauczę, nawet mając tak wysoce utalentowanego w tym kierunku nauczyciela, jak redakcja „Słowa".

Oświadczenie Szanownego Zarządu Syndykatu Dziennikarzy pozostawiam osobiście bez odpowiedzi, jako gołosłowne. Nie mając zaszczytu być członkiem tego Stowarzyszenia, nie mogę wyciągnąć żadnych wniosków praktycznych z udzielonej mi w dniu 5 b. m. admonicji.

Tadeusz Łopalewski.

Szanowny Panie Redaktorze.

Wobec ogłoszonego wczoraj w prasie wileńskiej komunikatu zarządu Syndykatu Dziennikarzy w związku z artykułem p. Łopalewskiego, p. t. „O regjonalizmie, pobożności i t. d.", uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o udzielenie mi miejsca na parę słów.

W artykule p. Łopalewskiego niepodobna się dopatrzeć ani jednej insynuacji, forma polemiki jest w nim bynajmniej nie niedopuszczalna i bynajmniej też nie uwidoczniona chęć tamowania swobody sądu. Wobec tego, że komunikat zarządu Syndykatu Dziennikarzy opierając się na wyimaginowanych wyżej wymienionych przeciw etyce literackiej przestępstwach, wystąpieniem swem zajął stanowisko to właśnie, które sam usiłował zwalczać, pozwalam sobie, jako członek Syndykatu Dziennikarzy, stwierdzić, że z poglądem, wyrażonym w komunikacie, absolutnie się nie solidaryzuję i z powodu ukazania się go ubolewam.

Sądzę, że Wielce Szanowny Zarząd Syndykatu zechce spostrzec niewłaściwość swego kroku, a w związku z pożałowania godnem zaognieniem dyskusji w tej sprawie, do którego sam się tak wydatnie przyczynił, zechce zwrócić uwagę na bezprzykładny sposób jej prowadzenia przez redakcję „Słowa" (Nr. 3 „Uwaga redakcji" przy końcu feljetonu i wzmianka kronikarska w Nr. 4, feljeton pod nieznanym kryptonimem W. J. w Nr. 3 i t. d.).

Łączę wyrazy szacunku

Janusz Ostrowski.

WOLNA TRYBUNA.

My i oni.

Jakże trudno przybrać na siebie postać Temidy. Flukta namiętności, osobistych sympatyj i antypatyj, związki duchowe, dzielnicowe, wiek, wygrane i przegrane na loterji życia, wszystko to jałowi się pomiędzy ludźmi w walce i mąci jasność sądu. Że się kłócą, ależ to nic nie szkodzi, że się gryzą, choćby zębem, a nie sercem, jakby tego pragnął anielski p. Limanowski, toż nie szkodzi, owszem „jest ruch w interesie". Coby począł p. Jankowski, gdyby nie miał komu dokuczać i na kim wyładować swych dowcipów i imponującego, nawet „wrogom" temperamentu? Sfermentowałby się i a nuż... pękł? Cóż by się stało też z poczynaniami nowych w Wilnie ludzi, gdyby im ktoś nie ciskał w oczy, że błądzą i na głowy nam wjeżdżają całą czwórką Pegazów? Zakochaliby się w sobie, i, co gorsza, popsuliby nam styl Wilna, dali mu niejako kosmopolityczną duszę. Gorliwie o regjonalizmie wołając, zatarliby rdzenne, a cenne znamiona tutejszości Mickiewiczowskiej, tego, powiedzmy, prowincjonalizmu, który dał jednak nietylko Polsce—Litwie, ale i ludzkości, największego ducha człowieczeństwa.

Więc „wszystko jest najlepiej w najlepszem z miast — Wilnie". Można sobie powiedzieć ogromnie wiele prawd nawet zaprawnych goryczą i jadem, nie wolno tylko przestąpić pewnych granic. Jakie one są, gdzie się zaczynają, nikt ściśle nie określi, ale każdy czuje. I jeden zajdzie za te granice, a wtedy wzbudzi niesmak, zaszkodzi sobie i poniży sam siebie więcej, niż najostrzejsza krytyka, a inny zareaguje tak kulturalnie, że zwycięży.

Zaraz będą przykłady. Po feljetonie p. Łopalewskiego, mimo wszystkie złośliwości p. Cz. Jankowskiego, które do furji doprowadziły to dziecię Muz, papiery, że tak powiem, sędziwego a jarego Jubilata, poszły na giełdzie opinji w górę, w górę! Nawet ci, którym dokuczył, nawet antypatycy powiedzieli: „no nie, tak nie można!" Ale Red. „Słowa" znów kurs obniżyła. Pocóż było, p. Redaktorze, umieszczać dopisek do dwugłosu o Betlejkach takim tonem i tej treści, oraz notatkę o Środzie!? Teraz już doprawdy jest kwita.

I każdy kulturalny człowiek musi powiedzieć: dosyć. Takich rzeczy, słów i tonów dosyć. Wymyślajcie sobie Panowie Redaktorzy politycznie, ale dajcie nam, literatom, spokój, nie jątrzcie atmosfery, którą chcemy mieć na pewnym poziomie wytworności. P. Łopalewski ją zmącił, tak, o tem niema dwóch zdań, ale też opinja tego środowiska „śród", o które może, może odrobinę dba, wypowiedziało się ogólnie potępiająco. Syndykat zareagował, Zarząd Zw. Literatów ma zrobić to samo. My już damy sobie rady tak, by sprawiedliwości stało się zadość, ale dość wściekania się jedni na drugich i redakcyjnych przypisków „Słowa" i „Kurjera". Bo ktoś gotów narysować karykaturę: p. Mackiewicz i p. Batorowicz, każdy trzyma za nogi swojego feljetonistę i tłucze ich głowami o siebie, w koło zapłakani przyjaciele, p. Dobaczewska z różdżką oliwną, ukrzyżowany p. Limanowski, kap. Śledziewski z kijem, Hulewicz z taktem, ja na rozdrożu między staremi i nowemi czasy z wyostrzonem piórem, („taka za 5 razy stanie rzekł wczoraj jeden z „nich")! A nad głowami Redaktorów, mandaty wyborcze. A nam do nich co?

Teraz przykład, jak człowiek kulturalny reaguje na kampanję przeciw sobie. Prof. Remer nie jest co prawda dziennikarzem, ale mógł przejechać się po p. Jankowskim za nieustanne „pikanse" niezawsze słuszne. Czy to zrobił? P. Hulewicza tak objechał w „Przeglądzie Wileńskim" p. L. Abramowicz, że nawet każdy, co się szczerze uśmiał z dowcipnej parodji wiersza o *o* w słowie *Wilno* doznał uczucia niesmaku, bo tego o kilka gramów było za wiele. „Słowo" złośliwie i skwapliwie przedrukowało wszystko. Czy p. Hulewicz zareagował brutalnie i pieniąc się ze złości? Nie, posłał p. Red. Przeglądu Wileńskiego oficjalne wezwanie do wzięcia udziału w odczytach radjowych. To jest gest pewnego stylu i poziomu, którego nie obejmuje znów pewnego gatunku mózg. I czyje wtedy jest „na wierzchu"? Krzyżowane z uśmiechem szpady, nawet zadające ciosy śmiertelne, milsze są do oglądania i szlachetniejsze niż... widły wybrane z „kotucha" mówiąc „regjonalnie".

Niewilnianie się skarżą, że im strasznie dokucza p. Jankowski, że zjadliwości jego niema granic, prawda; a nam czy się nic nie dostaje? Czy nas nie „obśmiewa", nie wykpiwa, nie wyhopkowuje? Ale *my* nie dostajemy ataków żółciowych i nic nam to nie szkodzi. I *Wam* też nic panowie koledzy, sympatycy i długoletni goście. Czy komu z Was w zamierzeniach, robocie, karjerze, stanowiskach i zdobywaniu placówek to dokuczanie przeszkodziło? Ta nieustanna, tak żywa, cięta, a często dowcipna, negatywna, prawda, czasami stronna, ale odważna krytyka, czy coś zatamowała w nowem życiu Wilna, w którem i Wy i my, bierzemy szczerze udział, w najlepszych dla kochanego miasta zamiarach?

U nas, Panowie moi, mówią *„Na to je szczuka u more sztob karaś nie dremau"*.

Czuwajmy więc. Wy słuchajcie, co Wam cicho mówi Wilno, które nigdy w niczem nie jest głośne, ani hałaśliwe, słuchajcie *od strony Wilna* i tego kraju, a nie od strony własnych ambicyj czy zarozumiałości, nie dopuszczającej do krytyki; my, tłumaczmy im wszystko o sobie, szczerze, o tem, czego nie potrafiliśmy, a co oni lepiej zrobią. Ale niech robią nietylko dla siebie. Nie ubierajcie się w Wilno jak w nową szatkę, w której wam do twarzy, nie pozujcie na Wilno i nie róbcie, ach nadewszystko nie róbcie *„fałszywej Wileńszczyzny"*, jak to doskonale określił na Środzie p. S., bo to dopiero zgrzyta nam po nerwach i tego najcierpliwsi z pośród nas wytrzymać nie mogą!

Jak można doskonale dojść do porozumienia, wykazała ubiegła Środa, która mi powyższe, mam wrażenie, bezstronne i ugodliwe słowa dyktuje. Przyszliśmy wszyscy „napięci" na kłótnie i... wszystko się roztopiło w wyczerpującej pogawędce, ciekawej bardzo, szczerej jak rzadko, bo mówiliśmy istotnie nie o literaturze, ale o własnych duszach, wzajemnych pretensjach, żalach, i tłumaczyliśmy się sobie wzajem, z całą dobrą wolą, jak w epoce Bożego Narodzenia przystało.

P. Hulewicz pytał: „Czego wy od nas chcecie, co jest prawdziwą opinją Wilna"? P. Limanowski tłumaczył jak los Reduty jest ciężki i że ona gra z sercem i w duchu Chrystusa, a my tu z zimnym krytycyzmem. Szliśmy, my wilnianie: p. Dobaczewska, p. Masijewska, H. Romer, p. Węsławski, dr. Czarnocki, p. Leczycki, p. S. (nazwiska nie pamiętam), p. Bułhak, jednolitym frontem uzupełniając jedni drugich, i to było wielką, wielką, dla mnie osobiście, radością, że się nie zatraciła *dusza* Wilna, że jest zbiorowa, jednolita, mimo różnic w szczegółach, różnic wieku, przekonań i sympatyj. Odczuwamy to samo, gdy ktoś się do nas nieostrożnemi zabierze rękami, gdy o Wilnie fałszywy ton weźmie. P. Dobaczewska, tak życzliwie, tak serdecznie wytłumaczyła (nieobecnemu niestety) p. Łopalewskiemu i Reducie, jak dalece jego betlejki są *nie* wileńskie, że przychodziło na myśl, że gdyby jej były powierzone lub choćby wezwano ją do współpracy, moglibyśmy byli mieć rzecz piękną i będącą owocem wileńskich umiłowań. P. Masiejewska trafnie dała subtelną syntezę charakteru wilnian: „My nie lubimy głośno mówić, a panowie przybysze często mówią zbyt głośno, my bardzo powoli duszę swą odkrywamy, mamy wstydliwość swoich uczuć, trudno je nam wyładować, razi nas, że często przybywający ludzie chodzą po Wilnie ciesząc się niem jak dekoracją do własnej, choćby utalentowanej, osoby. Razi nas zgóry narzucane *nam* tłumaczenie o Wilnie, utwory wmawiane, że są *z nas* kiedy nie są".

Dlaczego to wytworne w formie i łagodne w tonie przemówienie wywołało bardzo ostrą replikę kapelana Śledziewskiego, nikt nie zgadł. Jedyny to był zgrzyt niemiły na tej miłej Środzie, dlatego nie chcę się nad nim zatrzymywać. I jedyny to był mówca, który aż 50 proc. brylantów w Betlejkach znalazł. Dr. Czarnocki znów ani jednego nie odkrył. H. Romer odpowiadając pp. Hulewiczowi i Limanowskiemu zaznaczyła, że wyrazem opinji kulturalnego Wilna są do pewnego stopnia Środy, że wypowiadalibyśmy się szczerzej i częściej, gdyby nie sposoby niekulturalne, jakich użyli względem nas kilkakroć „obrońcy" Reduty, że wierzymy, iż jest jej ciężko, ale tego w ocenie przedstawienia nikt nie może brać pod uwagę, a co do serca to cóż? Jeżeli coś widza wzruszy, to nie widzi błędów sztuki, a jeśli *nic* nie wzruszy, to dzieje się to, co na Betlejkach: chłód, obojętność i czcza nuda, której doznali wszyscy.

Bardzo zajmująco mówił o wilnianach p. Węsławski, tłumacząc właściwości naszego charakteru i miasta—trudno streszczać wszystkie przemówienia, żałowało się nieraz, że nikt nie stenografuje, tak zajmujące i trafne były niektóre spostrzeżenia. Dr. Rackiewicz i rektor Pigoń również głos zabierali, o sztuce wogóle i technice Reduty. P. P. Dobaczewski i Szeligowski też rzeczowo przemawiali. Atmosfera się rozprężała, robiło się, (w mało ogrzanej sali) cieplej; latały żarty *a parte*, dogadywano sobie, tutejsi i przybysze, tak, aż miło, ale już z humorem, z życzliwością, z zadowoleniem, żeśmy się dogadali do wielu prawd. Na pogromie Betlejek, dokonanym przez wilnian i niewilnian, piękna zakwitła w Bernardynce harmonja, każdy wygadał się rzeczowo i do syta. Niech żałują ci co nie przyszli, a byli tacy co się bali... rzezi niewiniątek... Tymczasem my, w najpiękniejszej harmonji i humorach, zebrawszy równe siły (5 wilnian na 5 niewilnian) poszliśmy, starym zwyczajem, zapić zgodę i porozumienie, co sporą część nocy zajęło, przy zamianie najweselszych konceptów. Czego i reszcie konfraterni przy nowym roku szczerze życzę. Amen.

Hel. Romer.

Życie gospodarcze.

Przemysł garbarski na Wileńszczyźnie.

Czasy powojenne i sytuacja obecna.

III.

Zakończenie wojny, które u nas na Ziemiach Wschodnich znalazło swój wyraz w przyłączeniu ich do Polski, zastało przemysł garbarski w katastrofalnej sytuacji. Przemysłowcy jednak garbarscy i tym razem nie dają za wygraną i goniąc już resztkami, z wielkim trudem uruchamiają z powrotem garbarnie. Wprawdzie pracują one w ograniczonym zakresie i zasilają tylko miejscowy rynek, niemniej jednak pierwsze kroki zostały już ustalone. Jest nadal nadzieja, że po zabliźnieniu ciężkich ran, jakie im zadały wypadki wojenne, po pewnym czasie, przy sprzyjającej konjunkturze gospodarczej stopniowo będą nabierać rozmachu, aż dojdą do stanu przedwojennego. W roku jednak 1927 Pelska a z nią i Wileńszczyzna wraz z przemysłem garbarskim przeżywa głęboki kryzys gospodarczy. Przemysł garbarski oparty na niezdrowych podstawach zupełnie wówczas zamiera, tak, że fabryki są przeszło pół roku zupełnie zamknięte.

Sytuacja jednak gospodarcza po przeprowadzeniu stabilizacji złotego zaczyna jednak stopniowo się wyjaśniać. Przemysł garbarski zabiera się wówczas znów do tyle już razy podejmowanej i późniei porzucanej pracy. Praca ta idzie jednak początkowo bardzo ciężko i napotyka na coraz to bardziej piętrzące się przed nią przeszkody, które z trudem trzeba pokonywać. Przedewszystkiem brak poszczególnym fabrykom zdrowych i mocnych podstaw gospodarczych. Pomimo, że przedsiębiorstwa garbarskie posiadają nieruchomości w budynkach i maszynach wartości od 150,000 do 200,000 rb. w złocie, nietylko nie mogą otrzymać kredytu długoterminowego, ale i krótkoterminowego, potrzebnego przy dyskontowaniu weksli.

Bank Polski daje kredyty śmiesznie małe, bo tylko od 20 do 30 tys. złotych na fabrykę. Banki prywatne przyjmują wprawdzie weksle, ale nie dają kredytu na dłużej, niż na 3 miesiące.

Największą więc bolączką garbarstwa, jak zresztą i innych gałęzi produkcji jest brak kredytu, a w tych warunkach praca jest ogromnie utrudniona. Fabrykant, nie mając kapitału obrotowego, nie może udzielać kredytu swemu odbiorcy, kupuje na złych warunkach surowiec i wogóle nie podchodzi ostrożnie do operacyj.

Do tego dołącza się ciężka śruba podatkowa, której najlepszą ilustracją będzie przytoczenie faktu, że obecny przemysł garbarski przy 30 proc. produkcji w porównaniu z przedwojenną płaci podatki bez porównania większe, niż przed wojną.

Pozatem mimo, iż w dziedzinie garbarstwa wprowadzono cały szereg innowacyj, zastosowano szereg pierwszorzędnych wynalazków, wpływających na potanienie produkcji — przemysł garbarski na Wileńszczyźnie, wskutek opłakanej sytuacji kredytowej musi się posługiwać starymi maszynami. Wystarczy przytoczyć tu wymowny fakt, że garbarnie wileńskie w ciągu 14 lat nie postawiły ani jednej nowej maszyny.

W parze z tem idzie zwężenie rynku zbytu. Fabryki garbarskie na Wileńszczyźnie zaspokajały do niedawna wyłącznie rynek lokalny. W związku z tem musiały one zredukować produkcję, która w porównaniu z produkcją przedwojenną wynosi tylko od 15—30 procent z tem, że kilka fabryk zostało zupełnie zamkniętych. Tak było jeszcze do niedawna.

W ostatnich miesiącach garbarstwo na Ziemiach Wschodnich zaczyna powoli dźwigać się z upadku, opanowując stopniowo inne, poza wileńskim, rynki zbytu. Ostatnio już tylko 40 proc. produkcji idzie na zaspokojenie rynku lokalnego. Resztę wywozi się w głąb Polski, gdzie tutejszy towar, dobrze wyrobiony i pod względem jakości o wiele przewyższający fabrykaty warszawskie i radomskie, chętnych znajduje nabywców. Najlepszym tego dowodem jest to, że wszystkie prawie większe fabryki obuwia w Polsce zaopatrują się właśnie w towar wileński. Poprawa więc w przemyśle garbarskim na Wileńszczyźnie nastąpiła. Daleko mu jednak jeszcze do stanu przedwojennego. A ma on wielkie widoki rozwoju.

Dostateczna ilość surowca wewnętrznego, oraz szeroki rynek zbytu rokują mu jaknajlepszą przyszłość. Produkcja bowiem miejscowa musi wyprzeć fabrykaty zagraniczne, które w znacznym jeszcze procencie zasilają rynek polski. To powinno być jej i urzędowych czynników miarodajnych punktem ambicji. Do tego jest jednak potrzebne dojście rodzinnego przemysłu garbarskiego do normy przedwojennej. W tym kierunku wiele mogą uczynić instytucje kredytowe. Przemysł garbarski musi przedewszystkiem ulec kardynalnej reorganizacji, zainstalować nowe maszyny, aby móc dostosować się do warunków technicznych, stosowanych już powszechnie zagranicą, a tem samem skutecznie konkurować taniością fabrykatu. Dopomóc w tem fabrykantom mógłby Bank Gospodarstwa Krajowego, udzielając im pod zastaw nieruchomości długoterminowych pożyczek. To musiałoby pociągnąć za sobą zaangażowanie fachowych sił, których brak daje się przemysłowi rodzinnemu szczególnie we znaki. Głos tu—jak to słusznie zauważa w przytoczonym przez nas poniżej liście do Redakcji znany przemysłowiec garbarski inż. M. Epsztejn—mają czynniki rządowe lub instytucje samorządowe, które powinny założyć fachowe szkoły garbarskie.

W ten sposób nietylko podźwignęłoby się przemysł garbarski do normy przedwojennej i wyparło z kraju obce fabrykaty, ale otworzyłoby się mu szerokie wrota do eksportu na Daleki Wschód, przywracając mu tę drogę, po której już kroczył niegdyś przed wojną.

m. z.

KRONIKA KRAJOWA.

— **W sprawie rzeźni eksportowej w Wołkowysku.** Komitet Prezydjalny Państwowego Banku Rolnego na ostatniem swem posiedzeniu przyznał 60.000 zł. kredytu na budowę rzeźni eksportowej w Wołkowysku.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Wystawa wołyńska w r. 1928.** Zaprojektowana na 1, 2, 3 i 4 września r. b. wystawa wołyńska ma być, w myśl jej inicjatorów, nietylko obrazem dotychczasowego dorobku gospodarczego Wołynia, ale także przygotowaniem do udziału Wołynia w Krajowej Wystawie w Poznaniu w r. 1929.

Ma się w tym wypadku na uwadze, iż o ile wystawa krajowa ma dać obraz produkcji całego państwa, to wystawy lokalne winne mieć jako zadanie—przygotowanie eksponatów miejscowych tak, aby dały one na wystawie krajowej możliwie pełny obraz.

To też w myśl powyższego dokonano zjednoczenia 2-ch, istniejących na terenie Wołynia komitetów: 1) Wystawy Wołyńskiej i 2) Wojewódzkiego Komitetu Wystawy Krajowej — w jeden komitet wspólny, który, będąc komitetem głównym wystawy Wołyńskiej, stanowi jednocześnie Oddział wołyński Wystawy Krajowej.

Na czele komitetu wykonawczego stanął p. wice-wojewoda Gintowt-Dziewałtowski. Po dokompletowaniu komitetu wykonawczego został on podzielony na 3 oddziały: organizacyjny, gospodarczy i finansowy.

W myśl już ustalonego planu wystawa wołyńska ma zawierać XIII sekcyj: 1) produkcji rolnej, 2) produkcji zwierzęcej, 3) leśnictwa, 4) ogrodnictwa, 5) organizacyj rolniczych, 6) wiedzy rolniczej, 7) meljoracji i budownictwa, 8) wyrobów ludowych, 9) rzemiósł, 10) historyczno-etnograficzną, 11) szkolnictwa, wychowania, higjeny i opieki społecznej, 12) spółdzielczą i 13) ogólną, obejmującą eksponaty, niewchodzące do poprzednich 12 sekcyj.

Popierajcie **Ligę Morską i Rzeczną!**

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

W Nr. 295 redagowanej przez WP. gazety pojawił się artykuł z podpisem M. Z. o przedwojennym przemyśle garbarskim na Wileńszczyźnie. W artykule tym wskazuje się na wysoki poziom garbarskiego przemysłu przedwojennego na Wileńszczyźnie i na obecny jego upadek.

Artykuły pańskie powinniśmy gorąco pozdrowić, ponieważ dzięki nim zwróconą zostanie uwaga poszczególnych jednostek na tę gałąź przemysłu. Współczesny stan Rzeczypospolitej Polskiej całkowicie przyzwala na szeroki rozwój przemysłu garbarskiego i na podniesienie go do poziomu przedwojennego.

Do przeprowadzenia jednak tych planów niezbędną jest czasowa pomoc kredytowa, przy której pomocy garbarstwo polskie śmiało mogłoby walczyć z konkurencją fabrykantów zagranicznych i temsamem położyć kres napływowi obcych wyrobów do kraju, oraz dać drogę przyszłemu wywozowi towarów skórzanych na Wschód, ponieważ eksport ten wcześniej czy później powinien pójść tą drogą.

Dostatek surowca doskonałej jakości, oraz szeroki i nienasycony rynek zbytu gwarantują pomyślność interesu.

Eksport surowca zagranicę i jednoczesny import fabrykatu skórzanego do kraju, uwydatniają nienormalny stan rzeczy w przemyśle garbarskim.

Ja, jako człowiek blisko zapoznany z pewną gałęzią garbarskiego przemysłu, twierdzę, iż owa nienormalność może, a nawet musi zniknąć. Cel ten będzie osiągnięty z wydatkami stosunkowo nieznacznymi, potrzebna tu jedynie chęć do inicjatywy w tym kierunku.

Z jakiejże przyczyny przeżywa kryzys nasz przemysł garbarski?

Brak mu sił fachowych oraz elementarnych urządzeń mechanicznych.

Nie możemy zadość uczynić wymaganiom rynku na cały szereg niezbędnych w kraju fabrykatów garbarskich.

Ogromna ilość surowca ulega zepsuciu w toku produkcji, lub nie jest racjonalnie wykorzystywaną. Brak zaś urządzeń mechanicznych wpływa na wzrost ceny produktu, oraz na jego jakość.

Instytucje rządowe lub komunalne winneby założyć w Wilnie fachowe szkoły garbarskie z oddziałami dla skór ciężkich i luksusowych.

Szkoły te dadzą nam na przyszłość odpowiednich fachowców.

Bank Gospodarstwa Krajowego winien przyjść fabrykantom z pomocą kredytową w celu instalacji nowoczesnych maszyn garbarskich.

Wydatki zostaną okupione w niewielkim okresie czasu, a przemysł garbarski wzrośnie i dobrobyt kraju powiększy się.

W obecnym stanie rzeczy nietylko nie posuwamy się naprzód, lecz jeszcze się cofamy. Garbarstwu na Wileńszczyźnie grozi rychła zagłada. Potrzebne jest radykalne działanie.

M. Epsztejn.

KRONIKA.

Piątek 6 stycznia	Dziś: Trzech Króli. Jutro: Łucjana. Wschód słońca—g. 7 m. 44 Zachód „ g. 15 m. 05

Dyżury aptek w dn. 6 b. m.

Augustowskiego—Mickiewicza 10.
Jurkowskiego—Wileńska 8.
Rodowicza—Ostrobramska 4.
Ajzensztadta—Zawalna 41.

Stale dyżurują apteki:

Zajączkowskiego — Witoldowa 22.
Paka — Antokol 54.
Szantyra — Legjonowa 24.
Siekierzyńskiego — Zarzecze 20.

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 5. I. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 746. Temperatura średnia — 0° C. Opad w milimetrach 10. Wiatr przeważający południowo-zachodni. Pochmurno. Śnieg. Minimum na dobę — 6° Cels.

Tendencja barometryczna—spadek ciśnienia nast. wzrost.

MIEJSKA.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** We wtorek 10 b. m. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny zawiera sprawę dodatkowych wyborów do poszczególnych Komisyj Obwodowych. (s)

— **Echa konfliktu na rynku mięsnym.** Jak się dowiadujemy, z powodu konfliktu, ja wynikł na tle przeprowadzonej ostatnio egzekucji zaległości podatkowych od straganiarzy mięsnych i w związku z zamknięciem przez właścicieli na znak protestu 50 straganów ze sprzedażą mięsa — w dniu onegdajszym udała się do Warszawy delegacja drobnych handlarzy mięsnych w osobach p.p. Pietkiewicza i Buketmana. Delegacja uzyskała audencję u ministra Skarbu Czechowicza i przedłożyła mu swoje postulaty. Pan minister skargę tę przyjął do wiadomości i obiecał w sprawie tej porozumieć się z prezesem Wileńskiej Izby Skarbowej p. Maleckim. (s)

— **Miejska stacja kontroli mięsa przynosi miastu zysk.** W przeciągu ubiegłego roku miejska stacja kontroli mięsa przyniosła miastu 20,000 zł. czystego dochodu. (s)

— **Plan inwestycyj miejskich został już opracowany.** Magistrat m. Wilna zakończył już prace nad opracowaniem planu miejskich robót inwestycyjnych na przeciąg najbliższych 3 lat. Jak wynika z kosztorysów miasto przeznacza na cel ten 96 miljonów zł. Ogromna ta stosunkowo suma, obciążająca budżet miasta jest gwarancją, iż sprawę zatrudnienia bezrobotnych nowy Magistrat szczególnie wziął do serca. (s)

— **Z posiedzenia Komisji Kulturalno-Oświatowej.** We środę 4. b. m. w lokalu Magistratu odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji Kulturalno-Oświatowej. Porządek dzienny obejmował sprawę subsydjowania powszechnego szkolnictwa żydowskiego. W wyniku dyskusji uznano 18 początkowych szkół żydowskich i jedną litewską za odpowiadające obowiązującym warunkom przy subsydjowaniu szkolnictwa powszechnego przez miasto. Wobec powyższego szkoły te korzystać będą ze wszelkich rzeczowych świadczeń miasta na rzecz szkolnictwa powszechnego. Ponadto wymienionym wyżej szkołom zdecydowano udzielić jednorazowego rocznego subsydjum w kwocie 100,000 zł. na wypłatę uposażeń nauczycielom. (s)

— **„Trzej królowie“.** Jak się dowiadujemy jak corocznie tak i tym razem władze administracyjne zezwoliły na urządzenie „Trzech króli“.

„Trzej królowie“ już wczoraj rozpoczęli swą wędrówkę po mieście w przepysznych strojach, w jakich lud nasz wyobraża sobie zawsze możnych i potężnych monarchów.

„Królom“ towarzyszyły jak zwykle tłumy gapiów i uliczników.

WOJSKOWA

— **Wykłady o gazownictwie dla żołnierzy garnizonu wileńskiego.** Władze wojskowe w porozumieniu z samorządem miejskim zorganizowały w sali miejskiej w dniach 5, 9, 10, 11, 12 i 13 b. m. wykłady gazowe ilustrowane przeźroczami. Wykłady te przeznaczone są specjalnie dla żołnierzy garnizonu wileńskiego.

Po ukończeniu cyklu wzmiankowanych wykładów o gazownictwie Magistrat m. Wilna nosi się z zamiarem urządzenia identycznych wykładów dla uczącej się młodzieży szkolnej.

Na prelegenta zaangażowany został instruktor gazowy przy wileńskiej Straży Ogniowej p. Kalinski. (s)

Z POLICJI.

— **Kurs narciarski dla policjantów.** Komenda wileńskiej policji państwowej w dniach najbliższych wysyła celem przeszkolenia 8 niższych funkcjonarjuszy policyjnych na 3 tygodniowy kurs narciarski do Zakopanego. (s)

Z KOLEI.

— **Zarządzenie Wil. Dyrekcji Kolejowej.** W związku z katastrofą, jaka ostatnio miała miejsce w pobliżu Smorgoń, gdy pociąg osobowy zdążający z Mołodeczna wpadł na zaspy śnieżne, Wileńska Dyrekcja Kolejowa poleciła zwracać szczególną uwagę na oczyszczanie ze śniegu torów kolejowych. (s)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Klub młodzieży szkolnej.** Ostatnio zorganizowany został w Wilnie Klub Młodzieży Szkolnej przy Domu Ludowym Polskiej Młodzieży Szkolnej. Klub ma na celu wzajemne samokształcenie się i szerzenie kultury wśród uczącej się młodzieży. (s)

Giełda wileńska z dn. 5. I. b. r.

Banknoty. Dolary St. Zjedn.	8.86½
Czeki i wpłaty Londyn	43,50—43,43
Ruble złote	4,70—4,68½
8% L. Z. Państw. B. Rolnego (zł. 100)	93.—
Dolarówka, 5 dol.	64—63,75
Listy zastawne Tow. Kred. m. Wilna	68,—
Listy zastawne Wil. Banku Ziemsk.	64,00—64,20
Akcje Wileńskiego B-ku Ziemsk.	140,—135,—
Akcje Banku Polskiego (zł. 100)	153,50

Giełda warszawska z dn. 4. I. b. r.

CZEKI:

Dolary	8,88—8,86
Londyn	43,49—43 37
Nowy-Jork	8.90—8,88
Paryż	35,09—35,10
Praga	26,415—26,35
Szwajcarja	172,10—171,67
Wiedeń	125,85—125,54
Włochy	47,13—47,01

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka	63,00
Pożyczka kolejowa	102,25—102,15
5% pożyczka konwersyjna	66,50
Konwersyjna kolejowa	61,50—61,00
Listy i oblig. Banku Gospod. Kraj.	92,00—93,00
Listy Banku Rolnego	93,00

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Wypłata rent odszkodowawczych przez Niemcy.** Na podstawie umowy zawartej przez Polskę w dniu 24 listopada r. b. z Niemcami rozpoczną Niemcy od początku 1928 r. wypłacać polskim robotnikom rolnym i ich rodzinom należne im renty za nieszczęśliwe wypadki przy pracy i z powodu niezdolności do pracy, których wypłatę wstrzymały z powodu ich pobytu w Polsce. Ci robotnicy rolni, którzy otrzymywali w Polsce zasiłki nie mają potrzeby wnosić nowych podań o renty niemieckie, gdyż Zakłady Ubezpieczeń Społecznych, które dotąd wypłacały im zasiłki, same zażądają od Niemiec podjęcia wypłaty należnych im rent. Ci zaś robotnicy rolni, którzy zasiłków nie otrzymywali, powinni w czasie najbliższym przesłać wszystkie rentowe dokumenty niemieckie (orzeczenie przyznające rentę i wstrzymujące jej wypłatę z powodu ich pobytu w Polsce) do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (Departament Ubezpieczeń Społecznych). To samo odnosi się do robotników rolnych, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy w Niemczech już po dniu 31 grudnia 1926 r. pozatem nie wolno Niemcom wypłacać im jednorazowej odprawy zamiast renty, Niemcy muszą więc wypłacać im rentę wypadkową i to za czas od wypadków a nie dopiero od dnia 1 stycznia 1928 r. (jak się płaci tym polskim rencistom, którzy wcześniej ulegli wypadkowi), rodziny ich zaś powinny otrzymać od Niemiec, o ile robotnik rolny zginął w Niemczech na skutek nieszczęśliwego wypadku przy pracy, pośmiertne i odszkodowanie niewypłacone mu w chwili śmierci. Od 24 listopada 1927 r. nie wolno już w Niemczech w ubezpieczeniu na wypadek choroby, niezdolności do pracy i od wypadków odmawiać polskim robotnikom rolnym i ich rodzinom wypłaty rent z powodu ich obywatelstwa polskiego lub pobytu w Polsce. Muszą być pod każdym względem traktowani tak jak ubezpieczeni robotnicy niemieccy. W razie pokrzywdzenia przez niemiecką instytucję ubezpieczeniową winni się zainteresowani zwracać o pomoc do Konsulatów polskich o ile przebywają w Niemczech, zas do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (Departament Ubezpieczeń Społecznych), o ile przebywają w Polsce.

ARTYSTYCZNA.

— **Wystawa obrazów.** Wystawa obrazów warszawskich artystów malarzy, otwarcie której odbędzie się w niedzielę dnia 8-go b. m. o godz. 1-ej popoł. w gmachu „Lutni“ przy ul. Mickiewicza Nr. 6, budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród tutejszej inteligencji ze względu na dobór nazwisk i dzieł wybitnych plastyków społecznych. A więc są tu ciekawe sceny batalistyczne i rodzajowe, malownicze pejzaże i krajobrazy, architektura i widoki morskie, półakty i główki kobiece, wspaniałe kompozycje wysoce nastrojowe, oraz martwa natura. Wszystko to iście po mistrzowsku wykonane i posiadające wysoką wartość artystyczną. Oprócz poprzednio już wymienionych artystów wystawę tę wypełniają prace jeszcze kilku wybitnych autorów a między innymi Tadeusza Cieślewskiego, J. Jarosza, St. Kędzierskiej, E. Lindemana, W. Mikosa, J. Olszewskiego, F. Szewczyka, Fr. Szwocha, oraz nieżyjących już Kazimierza Alchimowicza, Feliksa Bagieńskiego i Ryszarda Oknińskiego.

ZJAZDY.

— **Zjazd uczestników oddziału majora Dąbrowskiego.** Dla uczczenia pamiętnych dni obrony Wilna przed bolszewikami w 1919 r. oraz bohaterskich walk oddziału majora Dąbrowskiego z Niemcami i bolszewikami a także dalszych walk o oswobodzenie ziemi rodzinnej odbędzie się dziś w Wilnie zjazd uczestników oddziału.

Program zjazdu przewiduje. Nabożeństwo w Kościele św. Anny o godzinie 9.30. Uroczystą Akademję w Auli Kolumnowej U. S. B. o godzinie 12.30 (wejście od ul. św. Jańskiej).

Bankiet w sali Klubu Kolejowców przy ul. Dąbrowskiego 5 (b. sala Apollo).

Komitet Organizacyjny Zjazdu prosi wszystkich uczestników oddziału jak i formacyj późniejszych oraz sympatyków o jaknajliczniejszy udział w Zjeździe.

RÓŻNE.

— **„Choinka dla dziatwy robotniczej“.** Staraniem Okr. Kom. Związków Zaw. (Kijowska 19), Tow. Uniw. Rob. (T. U. R.) oraz Polskiej Sekcji Kult.-Ośw. Zw. Zaw. odbędą się dziś w piątek, 6 stycznia r. b. „choinki“ dla dziatwy bezrobotnych i członków związków zawodowych:

o godz. 12 w poł. w sali Miejskiej ul. Ostrobramska 5—wejście za okazaniem biletów czerwonych;

o godz. 3 p. poł. w sali Kupieckiej ul. Mickiewicza 13—wejście za okazaniem biletów zielonych.

Program obejmuje produkcje artystyczne wybitnych artystów pod kierownictwem prof. A. Ludwiga i W. Hendrychówny, film specjalny dla dziatwy, oraz dzieciom za okazaniem biletów rozdane będą torebki ze słodyczami.

— **Dzieci—dzieciom.** Po udanym „Śnie Zosi“ tenże zespół wychowanków Schroniska im. K. Zubowicza i uczenice szkoły powszechnej „Świt“, w dn. 8 stycznia w niedzielę o g. 13-tej w sali Miejskiej, odegrają „Jasełka“ przeplatane śpiewami i tańcami.

Dochód z przedstawienia użyty zostanie na ciepłą odzież dla 100 dzieci w powyższem Schronisku.

Za drobną więc kwotę dzieci—widzowie same się ubawią i biedne sieroty ciepłem ubraniem przed zimnem ochronią.

— **Rewizje prac Komitetu budowy cerkwi prawosławnej.** W tych dniach z polecenia władz wojewódzkich, odnośne organa administracyjne przystąpiły do przeprowadzenia rewizji w Komitecie budowy cerkwi prawosławnej w Baranowiczach. W związku z przeprowadzonemi badaniami ksiąg i kasowości Komitetu w mieście rozeszły się pogłoski o nadużyciach.

Teatr i muzyka.

— **„Reduta“ na Pohulance.** Dziś odbędą się trzy przedstawienia: o godz. 12-ej przedstawienie szkolne „Noc św. Mikołaja“.

O godz. 16-ej przedstawienie szkolne „Betlejem Ostrobramskie“.

O godz. 20-ej „Betlejem Ostrobramskie“.

— **„Niewierny Tomek“.** Jutro o godz. 20-ej „Niewierny Tomek“ I. Grabowskiego. W „Niewiernym Tomku“ biorą udział: dyr. Osterwa W. Osterwina, St. Karbowska, T. Białkowski, S. Butkiewicz i chór masek składający się z całego Zespołu Reduty. Motto „Niewiernego Tomka“ brzmi następująco: „Cervantesa piękną nową myśl Ci powiem jędrną, zdrową: Kobieta jak szkło jest krucha,—więc nie próboj, chowaj Boże, bo rzucona stłuc się może za przyczyną złego ducha“.—Układ sceniczny opiera się na oryginalnej muzyce E. Dziewulskiego. Ubiory wykonano w pracowni acn Reduty. Pozostałe bilety nabywać można dziś w biurze „Orbis“ ul. Mickiewicza 11 do godz. 12-ej jutro od godz. 9—16-ej, i w kasie Teatru od godz. 17-ej.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia“).** Dziś Teatr Polski czynny będzie trzy razy:

O godz. 3-ej popoł. przezabawna krotochwila klasyczna, dostępna również dla młodzieży „Ciotka Karola“ Thomasa Brandona, z K. Wyrwicz-Wichrowskim w roli tytułowej.

O godz. 6-ej popoł. dowcipna komedja francuska Birabeau i Dolley „Kwiat pomarańczowy“.

O godz. 8 m. 30 wiecz. sensacyjny pełen uroku poemat chiński Klabunda „Kredowe koło“ które dotąd zamykało kasę na kilka godzin przed rozpoczęciem widowiska.

Na wileńskim bruku.

— ***Młodociany dezerter życiowy.*** Uczeń J. M. zam. przy ul. Sołtańskiej 52, w celu samobójczym postrzelił się z pistoletu w piersi. Desperata przewieziono do szpitala św. Jakóba. Stan jego zdrowia obaw nie budzi.

— **Kradzieże.** Na szkodę Racheli Mirskiej zam. przy ul. Piłsudskiego 2. skradziono ze strychu bieliznę wart. 1150 zł.

— Wincenty Wejksza zam. we wsi Burbiszki, zameldował o kradzieży 8 sosen wart. 60 zł. na szkodę Gerszona Gudnickiego zam. w Wilnie przy ul. W. Pohulanka 16. Wszczęte niezwłocznie poszukiwania doprowadziły do odnalezienia skradzionego drzewa, u Bolesława Zdanowicza zam. we wsi Wołokumpja.

— **Harce szoferów.** Wczoraj w godzinach rannych na rogu ulicy Stefańskiej i Zawalnej pędzący z niedozwoloną szybkością taksis wpadł na przechodzącego przez ulicę 8 letniego Jakoba Nochimowicza (M. Stefańska 15). W stanie bardzo ciężkim Nochimowicza odwieziono do szpitala żydowskiego, gdzie walczy ze śmiercią.

Za zbiegłym szoferem wszczęto poszukiwania. (s)

Do p. p. Mierniczych.

Okręgowy Urząd Ziemski w Piotrkowie przyjmie na służbę kontraktową wykwalifikowanych praktycznie w pracach scaleniowych samodzielnych techników mierniczych.

Reflektanci winni złożyć podania z załączeniem życiorysu, świadectw o znajomości fachu, zaświadczeń o przeprowadzonych pracach scaleniowych i adresy 2-ch osób mogących udzielić opinji o petentach.

Zależnie od kwalifikacji, ubiegający się mogą otrzymać: pobory urzędnika IX—VIII st. sł. i niezależnie od tego wynagrodzenia akordowe, wynoszące: w objektach do 100 ha po 15 zł. za ha, od 100—500 po 12 zł., ponad 500 ha 10 zł- za ha, a bez pomiaru starego stanu posiadania 10 zł., 8 zł., 7 zł., zależnie od powierzchni jak wyżej, ponadto za podróże służbowe zwrot kosztów podróży i djety.

Narzędzia miernicze, przybory kreślarskie i materjały rysunkowe mierniczy winien mieć własne.

W razie nieposiadania instrumentu—Okręgowy Urząd Ziemski wypożycza teodolit za opłatą 15 zł. miesięcznie.

6367/6046-2 p. o. prezesa **Wł. Homan.**

Ogłoszenie.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, iż w dniu 26 stycznia 1928 r. o godzinie 12-ej w lokalu Dyrekcji (Wilno, ul. Wielka 66) odbędzie się licytacja ustna i za pomocą składania ofert pisemnych, na dzierżawę większych terenów łowieckich w nadleśnictwach: smorgońskiem, podbrodzkiem, uszańskiem, orańskiem, dziśnieńskiem i święciańskiem.

Szczegółowy wykaz objektów wydzierżawianych, warunki licytacyjne, wzór oferty i wzór umowy dzierżawnej są do przejrzenia w Oddziale Gospodarczo-Technicznym D. L. P. (pokój Nr. 7).

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.

Wilno, d. 28 grudnia 1927 r. 6366/2401-1

Humor.



— W tej chwili trzymam w jednej ręce 499 koni.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA. 27)

Kamienica za Ostrą-Bramą.

Starego Pana zatknęło. Poczerwieniał jak burak i urwał, bo już nie mógł z żalu. Pan Konstanty potakiwał.

— Tak, tak. Było tak, było. Ale nie jest. Głupie chłopy myślały, że złote lata nie miną. Teraz Żybulowi ciężko. Podatki. I ten syn w więzieniu. Do bolszewików przystał. Mówią, że jemu na własność ziemię obiecywali, więc dlatego. Z miłości do ziemi. Isz, idea — lista. Stary te drzewa z rozpaczy zrąbał, na kaucję.

— Wiem. Mówiłeś wczoraj. Do czorta z jego kaucją.

— Nie gniewaj się. No naturalnie, trudno wymagać od ciebie. Jeżeli tamten w swoim czasie po świńsku znalazł się... Walka o byt... co, panie tego? Ha.

Stary Pan zmierzył przyjaciela tak oburzonem spojrzeniem, że pan Konstanty umilkł coprędzej.

Wjeżdżali też właśnie w brzozową aleję, która porosła już bujną trawą. A brzozy, nie przycinane, podały sobie gałęziste ręce poprzez drogę. Niższe gałęzie biły po twarzy przejeżdzających. Krzyż złamał się w połowie i zwisł bezradnie; pokryte szarozielonemi porostami ramiona dotykały prawie ziemi, trzymał się jakoś dziwacznie na paru włóknach drzewnych. Nikt go nie ruszał i nikt nie poprawiał. Staw znikł pod grubym pokładem rzęsy, cały zagajnik trzcin obsiadł brzeg. Młynek na grobelce wyszczerzał koło pokrzywione, ale łąka poniżej młynka była porządnie skoszona i siano zwiezione. Staremu Panu fakt ten sprawił rzetelną przykrość.

W bramie nie było żywej duszy. Wjechali na dworskie podwórze przez szpaler ongiś równo strzyżonego krategusu, co bujał sobie teraz, jak chciał, pomieszany z nieprawdopodobnie olbrzymiemi pokrzywami. Kasztan stał po dawnemu, nawet już nie zgrubiał, za stary był widocznie. Ale jaśminy i centyfolje przed gankiem zmieniły się w jakąś puszczę dziewiczą, skłębioną, powiązaną lianami powoi i chmielu. A zamiast dworu bielało rumowisko, porosłe już sporemi krzaczkami. Jeden komin sterczał desperacko zpośród ruin, wyciągał uparcie osmalony kikut ku niebu i, zdawało się, z niezmordowaną nadzieją czekał lepszych czasów.

Stary Pan zlazł z bryczki i zdjął czapkę z głowy.

Patrzył i mrugał oczami. Silił się odtworzyć sobie w pamięci, gdzie był jaki pokój gdzie co stało i jak to wyglądało. I nie mógł. Zmąciło mu się jakoś wszystko. Rumowisko wydawało się dziwnie zamałe na rozmiar dworu. Gdzież tu się tyle zakamarków mieściło i tyle zacisznych kątków?

Włazł między ruiny i łaził po szczątkach murów. Zaglądał pod kamienie, grzebał laską w ziemi, szukał, szperał pilnie, uparcie, z mocno ściągniętemi brwiami. Znalazł zardzewiały łańcuszek od ściennego zegara. Podniósł go z ziemi delikatnie, ostrożnie, wyjął chusteczkę do nosa i obtarł z kurzu i gliny. Przez chwilę ważył na dłoni i myślał z takiem napięciem, aż mu sine żyły wystąpiły na czoło. Potem mruknął pod nosem.

— Tak-tak.

Schował łańcuszek do kieszeni, otrzepał ręce jedna o drugą i wylazł z rumowiska na zarośniętą drogę o jedno źdźbło starszy i bardziej zgarbiony. Ale już po chwili wyprostował się znowu i spojrzał przed siebie z jakąś ponurą zawziętością.

No cóż, Kostuś? Pójdziem do tamtego drania?

Pan Konstanty uśmiechał się z ulgą. Czuł, że trzeba coś serdecznego i dodającego otuchy przyjacielowi powiedzieć, a nie wiedział co? Szli teraz mimo opustoszałej stajni dworskiej ku folwarcznemu podwórzu i czworakowi, obficie a czarno dymiącemu z komina. Gotowała się już najwidoczniej kolacja.

Na progu, w budującej zgodzie z prosiętami, tarzał się kilkoletni chłopak w grzywie prawie białych włosów i w bardzo brudnej koszuli. Dwaj panowie stanęli przed nim, a on siadł na ziemi i patrzył na nich nieufnie, z podełba. Mijająca gęś cofnęła się bokiem, a jednocześnie wyciągnęła ku przybyszom długą szyję i poczęła syczeć. Stary Pan odpędził ją laską i pochylił się ku malcowi.

— Powiedź, gdzie twój dziadunka? A? Dziaduńki chcemy widzieć. Jest w chacie? Malec milczał i tylko, na znak pogardy, wsadził palec do nosa. Natomiast z kąta podwórza wyskoczył długi, żółty pies i z całej mocy krótkich krzywych nóg kopnął się ku nieproszonym, według jego przekonania, gościom. Ujadał przytem z takim zapałem, że aż echo odbiło się od stojącego naprzeciw świrna. Zawrzasła zaraz gęsia czereda, zapiał kogut, fruneła z pod obory cała gromada wróbli z łopotem skrzydełek, jakby ktoś gęste płótno rozdarł nagle. Na progu stanęła kobieta w wysoko podjętej brudnoczerwonej spódnicy.

— Wieczór dobry. Bukietka, a nie pójdziesz chalera! Prosza nie bać się, nie wkąsi. Panom musić papki trzeba?

— Tak. My do pana Żybula za interesem Kobieta spojrzała nieufnie Starego Pana nie znała. Żybul-syn ożenił się dopiero przed czterema laty. Ale obecność pana Konstantego wystarczyła, by ją zaniepokoić.

— Proszo do stancji, papka na odrynie. Władunia, zbiegaj, powołaj dziaduńki.

Malec porwał się i popędził jak strzała. Stary Pan schylił się trochę w progu. W paradnej stancji czyściej było, niż za dawnych czasów i znać obecność gospodyni. Stół był nakryty siatkową serwetą, na oknach kwitły mozolnie fuksje w kwadratowych blaszanych pudełkach, a na komodzie tykał krągły budzik na trzech nóżkach.

(D. c. n.).

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) [illegible] reki.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.
Oddział w Grodnie—Orzeszkowej 5, tel. 360.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń“. Druk. „Pogoń“, „Pax“, ul. Św. Ignacego 5. Tow. Wyd. Redaktor w z. A. Faranowski.